

Grupa wychowanków Sodalicyi św. Piotra Klawera w Bourouadou (Gwinea).

LIST DELEGATA APOSTOLSKIEGO

Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej

Mgr. Bonzano

do Sodalicyi św. Piotra Klawera.

O. Donovan, duchowny kierownik amerykańskiej centrali Sodalicyi św. Piotra Klawera w St. Louis, złożył Mgr. Bonzano sprawozdanie z działalności tejże w Stanach Zjednoczonych; Delegat apostolski odpowiedział na nie poniższym listem. Te serdeczne słowa, jakiemi zastępca Ojca św. chwali cel i środki Sodalicyi i życzy jej najszerszego rozpowszechnienia, uradują wszystkich przyjaciół naszych w Ameryce i w Europie i zachęcą do jeszcze większej gorliwości.

Waszyngton, 1 grudnia 1916 r.

Wielebny Księże!

Odebrałem w swoim czasie Wasz list z 24 maja b. r., omawiający cel Sodalicyi św. Piotra Klawera i środki do niego wiodące. Przepraszam, że prędzej nie odpisałem, ale wtedy gdym list otrzymał, miałem tyle pilnej pracy, że

odłożyłem odpowiedź nań do chwili, gdy będę miał wolną głowę. Już od kilku lat wiem, ile dobrego czyni hr. Ledóchowska *) dla misyj afrykańskich przez Sodalicyę św. Piotra Klawera. Cieszę się, że to dzieło doszło także do Ameryki i za zgodą ks. arcybiskupa rozpoczęło swą pracę w dyecezyi St. Louis, powszechnie znanej ze starań i wyników pracy na polu uczynków miłości chrześcijańskiej. Wasze sprawozdanie o środkach rozszerzenia dzieła interesowały mnie bardzo, a wielkie wyniki, jakie osiągnęła Sodalicya w czasie tak krótkiego istnienia w St. Louis, przemawiają wyraźnie na korzyść obranej metody, mówią o własnej Waszej pracy i o wielkodusznej współpracy proboszczów dyecezyi.

Z całą słusznością i zasłużenie została ta gałąź pracy misyjnej przyjęta przez ks. arcybiskupa i duchowieństwo dyecezyi, bo chociaż brak środków na nasze krajowe misye wśród murzynów, to jednakowoż tamta praca tej nie przeszkadza i jej nie opóźnia, owszem ma jeszcze dodawać bodźca. Albowiem wiemy to z doświadczenia, że naprawdę przez popieranie powołań do misyj zagranicznych, nie zmniejsza się liczba powołań w kraju, a wierzę, że również jest prawdą, iż za zrządzeniem Bożem, pomoc materyalna dana misyom afrykańskim, rozbudzi zainteresowanie się kolorową ludnością Ameryki i konsekwencyą jego będą większe wyniki w rozszerzaniu wiary wśród tejże. Pan Bóg nigdy nie ustępuje nam w wielkoduszności i dlatego nie możemy wątpić, że gdy my przez nasze miłosierdzie pomagamy Jego dzieciom w dalekich krajach pogańskich, to On wskaże nam nowe drogi i ześle nieoczekiwaną pomoc w rozszerzaniu Kościoła św. w ojczyźnie.

Przeto z całego serca polecam dzieło Sodalicyi św. Piotra Klawera dla misyj afrykańskich. Proszę Boga o błogosławieństwo dla jej usiłowań; cieszę się pięknymi wynikami, jakie już osiągnęła, a spodziewam się i modlę się o to, żeby były one dopiero przedsmakiem tych cudownych rezultatów, jakie uzyska Sodalicya ku czci Boga i zbawieniu dusz.

---

*) Msgr. Bonzano znał hr. Ledóchowską jako rektor kollegium Propagandy w Rzymie, chodził na odczyty misyjne do domu Sodalicyi przy via dell' Olmata i już wtedy okazywał wielką sympatyę dla dzieła. *(Przyp. Red.)*.

Żywoty męczenników.

Męczeństwo Ojca Andrzeja (Franciszkanina) w Fezie
(10 stycznia 1532 r.).

Zatrzymawszy się przez pewien czas u Braci Mniejszych w Ceucie, która podówczas była zamieszkana przez chrześcijan, udał się do Fezu, aby tam opowiadać muzułmanom naukę Chrystusową. Ci sądzili, że zmieszają go przez żądanie cudów na potwierdzenie prawd, których ich nauczał; jednakowoż zakonnik pełen ufności, chciał przywrócić wzrok ślepemu, wskrzesić umarłego, zejść do jaskini lwów i przejść przez ogień. Ale muzułmanie nie chcieli się zgodzić na to żądanie i wśród razów i obelg wypędzili Andrzeja.

Wtedy znalazł gościnę u Portugalczyka Ferdynanda Mendeza, syna namiestnika Tangeru, i prosił swego gospodarza, aby porozumiał się z mahometanami, gdyż sądząc, że Bóg dla czci swego Imienia wyprowadzi go z tryumfem z każdej próby, chciał wejść do pieca rozpalonego. Ferdynand porozumiał się z najwybitniejszymi muzułmanami i przedstawił im hańbę, jaka spotka ich wyznanie, gdyby nie przyjęli tego wyzwania i wkońcu uzyskał ich zezwolenie.

Dnia 10 stycznia 1532 roku rozpalono piec i Andrzej złożywszy szaty, bez trwogi wszedł weń. W obliczu ogromnego tłumu niewiernych i wszystkich chrześcijan z Fezu, bez szkody dla siebie, chwalił Boga pośród płomieni. Ale ten cud nie wywołał pożądanego skutku. Zamiast uznać w tem dzieło Boga, którego on opowiadał, przypisywali to muzułmanie jakiemuś czarodziejstwu i z ogromnym, przeraźliwym wyciem i wrzaskiem zarzucili naszego męczennika gradem kamieni. Potem rozdarli jego ciało, żeby dać upust swemu gniewowi.

Pewnemu Portugalczykowi udało się zabrać jedną nogę, którą przechowują między relikwiami w kaplicy króla portugalskiego; inną kość zabrano do Andaluzyi, do klasztoru San Lucar z Baramedy.

W intencyi naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misyonarze afrykańscy 500 Mszy św. rocznie.

Cześć Najśw. Panny w Ugandzie.

Pewien Misyonarz ze Zgromadzenia misyjnego św. Józefa z Mill-Hill, przesyła nam z wikaryatu Górnego Nilu niżej umieszczone sprawozdanie:

Cześć Najśw. Panny jest dla ludów Ugandy czemś tak naturalnem, że gdy się o Niej wspomni przy nauce, odrazu się przyjmuje. Tutaj nazywają matkę króla „Namasole“ i oddawna doznaje ona wielkiej czci. Tak jak królowa, tak i królowa-matka miała swój własny pagórek, oddzielony przez potok od wzgórza królewskiego, według przysłowia: Dwaj królowie nie mogą mieszkać na tem samem wzgórzu. Królową-matkę szanowano jak „króla“; miała swój własny obszar i swe sługi i sądziła swych poddanych. Rozumie się, że wpływ jej na króla był bardzo wielki. Kto stanął uzbrojony przed królem, był karany śmiercią; tylko słudzy „Namasole“ nie podlegali temu prawu. W czasie podróży nie pozwalała etykieta, aby królowa-matka szła pieszo; niesiono ją tak, jak i żonę króla. Skoro umarła, wybierano następczynię, gdyż urząd ten nie może być opróżniony. W pogrzebie jej bierze udział cały kraj, a grób otaczają staraniem i troską.

Z powyższych szczegółów łatwo wywnioskować, jak ważną i całkiem zrozumiałą jest dla tych ludzi cześć Matki Boskiej. Rozumieją racyonalność i słuszność dogmatów tyczących Matki Jezusowej; Niepokalane Poczęcie, zachowanie dziewictwa przy narodzeniu Pana Jezusa, Wniebowzięcie i t. d. Nic więc dziwnego, że kochają Najśw. Pannę, modlą się do Niej i oddają cześć należną. Katechumeni noszą medaliki Niepok. Poczęcia, chrześcijanie różańce i szkaplerze i nie mają ich ukrytych, ale owszem chcą, ażeby były widoczne. Różaniec nie tylko noszą, ale odmawiają go także regularnie. Gorliwsi odmawiają codziennie cały i tajemnice dzielą na rano, południe i wieczór, i uważają to za błąd, za który się oskarżają, jeżeli w ciągu dnia nie odmówili przynajmniej pięciu tajemnic. Nie pozwalają, aby ktoś nieochrzczony zawiesił ich różaniec na szyi, czasem nawet nie pozwolą go dotknąć. Gdy przypadkiem to się stanie, to zaraz przychodzą, ażeby go powtórnie dać poświęcić.

Szczególnie dziewczęta pragną otrzymać szkaplerz. Zwykle tym, które objawiają to życzenie, każemy chodzić przez kilka tygodni na naukę religii i wyjaśniamy im, na czem polega prawdziwe nabożeństwo do Najśw. Panny, to

jest na naśladowaniu Jej cnót. Mają one pewną próżność, którą można im wybaczyć. Mniej sobie cenią medalik szkaplerzny, ponieważ chcą, ażeby nawet z pewnej odległości można było poznać, że są odziane w szkaplerz. Według ich mniemania, medalik nie odpowiada temu celowi.



„Czarne“ dzieci Maryi w Ugandzie.

Ich życzenie posiadania obrazu Matki Bożej okazuje się często w tem, że przylepiają na ubogich ścianach swych chat najrozmaitsze ryciny. Widziałem często obrazki świeckich kobiet umieszczone na poczestnem miejscu; gdy spytałem, czy wiedzą co one przedstawiają, odpowiadają prostodusznie: „Rozumie się, że Najświętszą Pannę!“ W takich wypadkach nie wiem często co robić, czy im powiedzieć prawdę, czy zostawić ich w tem mniemaniu, że posiadają obraz swej „matki“. Gdybym miał więcej obrazków, to wkrótce cała trudność byłaby usunięta.

Dorastające pokolenie uczy się pisać i gdy się już nauczą, to nie zaniedbują próby swego pióra i zaraz otrzymuję od nich kartki Katolicy zwykli kończyć listy tym zwrotem: „Niech cię Pan Bóg broni, a Najśw. Panna niech prosi za tobą.“

Wprawdzie są tu protestanci dość silni i starają się wśród swych zwolenników zaszczepić nienawiść do Rzymu. Także i Najśw. Pannę spotykają obelgi ze strony nauczycieli tej religii, którzy zresztą są dobrze płatni, jednakowoż nie wątpię, że modły, które tutejsi katolicy zasyłają do Matki Zbawiciela, sprowadzą ich błądzących braci na drogę prawdy.

E. G.

Wiadomości z misyj.

Wikaryat apostolski Górnego Nilu.

Z ruin wykwita życie nowe!

Zapewne żywo zajmie Czytelników naszych wiadomość o odbudowaniu znanej im dobrze młodej misyi Asumbi, która, jak wiadomo, musiała być opuszczona z powodu wojny. Została też w owym czasie zupełnie splądrowana przez krajowców, uszkodzono wszystkie budynki, a nawet część ich spalono. Dzięki niesłabnącej jednak wspaniałomyślności dobroczyńców, mogła Sodalicya pospieszyć uciśnionym Misyonarzom z pomocą przy rozpoczęciu odbudowy. Im więc przedewszystkiem należy się podziękowanie, które O. Scheffer wyraża Kierowniczce generalnej w niżej podanym liście.

JWielmożna Pani!

Dzisiejsza poczta przyniosła nam wraz z miłym i pożądanym listem Pani, zawiadomienie z banku, donoszące, że mają dla nas 609·31 rupii, posłane przez Sodalicyę dla naszej misyi w Asumbi. Nie mogę wyrazić słowami tej wdzięczności, która przepełniła moje serce na wieść o tem — dziękczynienia dla Boga, który zwykle jest najbliżej, gdy pomoc najpotrzebniejsza, podziękowania dla dobroci Pani, temu narzędziu Boskiej względem nas łaskawości. Będziemy prosili Wszechmocnego, by dobroć Pani dla biednych pogan i dla nas stokrotnie wynagrodził. Tych siedmiu katechumenów, którzy w wigilię Bożego Narodzenia Chrzest św. przyjmą, będą się za Was gorąco modlili.

Wiadomo już, co nas spotkało zaraz na początku wojny, to też nie potrzebuję powtarzać wszystkich nędz naszych. Chcę tylko uwiadomić o doznanem błogosławieństwie, które czyni obecny wspaniałomyślny datek tak drogocennym i potrzebnym.

Według ostatniego mego sprawozdania z d. 1 września 1914 r. mieliśmy w misyi Asumbi tylko 43 katechumenów. Wówczas nie liczyła ona nawet roku istnienia. Dnia 11 tegoż miesiąca musieliśmy opuścić misyę w nocy i przez jedenaście godzin uciekać na bezpieczniejsze miejsce. Cała stacya misyjna została zrabowana i kilka domów zburzonych. Musieliśmy wszystko na nowo rozpoczynać, ufni w Opatrzność Boską; następstwem zaś tego jest, że teraz mamy w samej misyi 130 katechumenów, a daleko więcej w innych posterunkach, założonych dalej. Gdy powróciliśmy, powiedziano nam, że powinniśmy odbudować misyę, wszakże na własną odpowiedzialność. Ale Bóg wynagradza sowicie to, co się czyni dla Niego.

Najpierw wstrzymaliśmy przez niejaki czas dalszą budowę i zaczynałem się tem niepokoić, bo katechumenów przybywa ciągle i nowe budynki są bardzo potrzebne. Pani rozproszyła moją troskę. Po Bożem Narodzeniu przyjmiemy kilku nowych rzemieślników, żeby urządzić mieszkania dla katechumenów, które wkrótce się zapełnią. Za sześć miesięcy stanie się Asumbi wielką misyą, a za łaską Bożą i praca misyjna wzrośnie odpowiednio do tego. Gdy przyjedzie ks. biskup i powie, że Asumbi jest dzieckiem w powijakach, które dobre rokuje nadzieje, to mu powiemy, że Wasza łaskawość i miłość bliźniego tak je wykarmiły. On sam zna dobrze to wyborne pożywienie dla misyj początkujących i nie będzie się temu dziwił.

Mogę tylko powtórzyć, że nie jestem zdolny wyrazić słowami mojego podziękowania za pomoc udzieloną nam tak w porę, ale natomiast chcę codziennie składać wdzięczność moją na patenie, w szczególniejszy zaś sposób w czasie Pasterki.

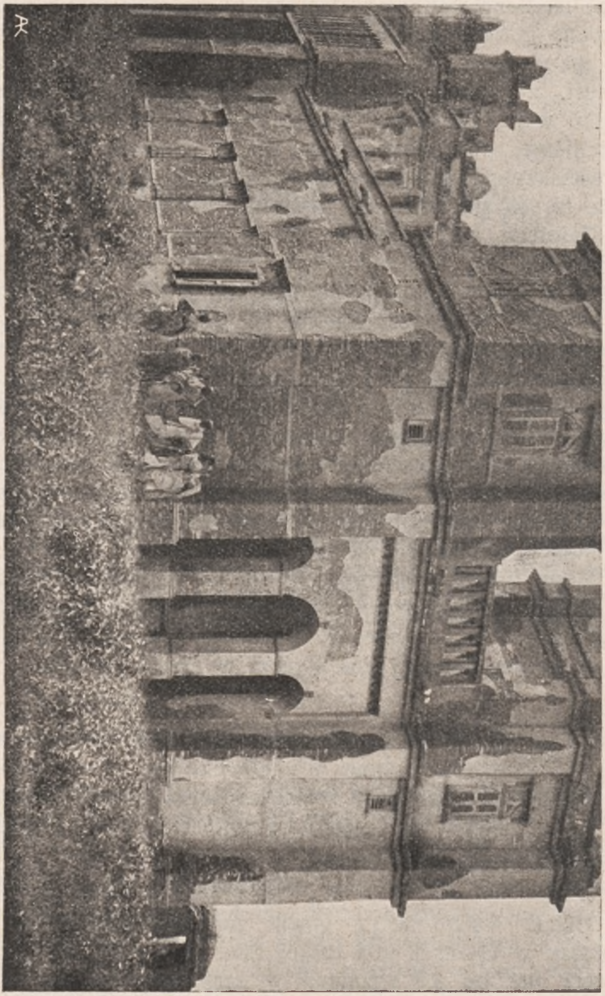
Prefektura apostolska Djibouti.

Misya wśród Somalisów w Ourso była od początku bardzo trudna i znowu w ostatnich czasach grozi jej poważne niebezpieczeństwo. Posłuchajmy, co o tem pisze Prefekt apostolski, O. Paschal de Luchon, do naszej Kierowniczki generalnej:

Djibouti, 10 października 1916.

Mocno jestem w tej chwili zaniepokojony o los gminy chrześcijan w Ourso, dla której Pani przysłała mi zapomogę, ponieważ już od 27 września w kraju jest jawne powstanie. Młodociany władca, Lidj Yassou, popełnił wiele głupstw i zdawał się przyjmować mahometanizm, został przez wszystkich naczelników abisyńskich pozbawiony tronu. Znajdował się chwilowo w Hararze i zebrał wojsko muzułmanów, z Dankalisów i Somalisów, aby się bronić przed przeciwnikami. Przyszło do bitew właśnie w okolicy Ourso. Wojska Lidj Yassou zostały po-

bite i zwolennicy opuścili go, dlatego też można się spodziewać, że w kilkunastu dniach sytuacya się wyjaśni. Tymczasem jednak nasza stacya w Ourso jest w wielkiem niebezpieczeństwie. Kto-



Pałac Negusa w Abisynii.

kolwiek tylko zna ogromną skłonność żołnierzy abisyńskich do rabunku, wie czego należy się obawiać w dzisiejszych warunkach.

Przełożony w Dirré Daouna udzielił O. Ireneuszowi i jego chrześcijanom gościny, musiano jednak jak najspieszniej opuścić wszystko, trzody, pola i domy i O. Ireneusz wybrał to raczej,

niż narażanie się na niebezpieczeństwa wojenne. Zresztą i nasi Ojcowie w Dirré Daouna nie są bezpieczniejsi. Naczelnik policyi i kierujący obroną uciekł, gdy spostrzegł zwiększające się niebezpieczeństwo; opuścili już Dirré Daouna wszyscy Europejczycy przed dziesięciu dniami i uciekli do Djibouti. Ale misyonarze trwają wiernie na swych posterunkach. Niech ich Pan Bóg strzeże pośród niebezpieczeństw!

Sprawa Lidji Yassou, zdaje się, zupełnie przepadła. Było wiele stron dobrych w tym młodym następcy Menelika. Był stale przychylny dla misyj katolickich i Pani Hrabina wie, jak umiał nawiązać stosunki z Ojcem św. Benedyktem XV, korzystając z pośrednictwa O. Bazylego i misyi w Galla. Był inteligentny, odważny i stanowczy. Niestety, dał się pokierować gromadzie awanturników, którzy starali mu się we wszelki sposób szkodzić. Przez swe, pożałowania godne, zachowanie się wyzwał opinię publiczną i wkońcu wywołał przez to oburzenie Abisyńczyków. Młody książę Tafari, syn Ras Makonnena został wybrany regentem cesarstwa. Mamy nadzieję, że wybór ten będzie pomyślny i dla misyi, gdyż Tafari okazywał jej zawsze sympatyę. Dałby Bóg, żeby ten przewrót polityczny przyniósł w następstwie wolność Kościoła i zbawienie większej liczby dusz.

Listy od Misyonarzy.

(Nadeszłe od 1 grudnia 1916 do 1 stycznia 1917 r.).

Ks. Biskup *Cenez,* Wikaryusz ap., misya Rzym, kraj Basutów, 24 października. — „Równocześnie przesyłam statystykę, której cyfry zbudują Panią Hrabinę, zarówno ze względu na działanie łaski w naszym biednym kraju, jak również przez pełne poświęcenia się oddanie się tak nielicznych przy tej pracy misyonarzy. W zeszłym tygodniu udzieliłem trzydziestu trędowatym bierzmowania. Wielu innych w przytułku trędowatych nawraca się. Poświęcenie się O. Labreton, który się nimi zajął, jest tak wzniosłe, że trudno je chwalić. W najbliższą niedzielę będę bierzmował kilkaset chrześcijan w Syonie, w poniedziałek w St. Teresia, we środę w St. Monica, a w następną niedzielę w Gethsemani."

Ks. Biskup *de Saune,* Wikaryusz ap., Tananarywa, 23 października. — Dnia 15 października jeden z ośmiu seminarzystów włożył sutannę i od tego dnia zaczęło oficyalnie istnieć seminaryum w Tananarywie. Z założeniem tegoż powiększyły się wydatki wikaryatu o niecałe 8.000 fr. Jest to jednak dzieło bardzo ważne i Ks. Biskup de Saune sądzi, że powstało ono z woli Bożej.

O. *Porte,* Taungs, 1 listopada. — „Przez pięć lat mieliśmy straszną posuchę woda cofa się coraz bardziej w głąb ziemi. Chcielibyśmy mieć nadzieję, że ten rok będzie lepszy. Do setki różnych plag, dołącza się teraz odra i zabiera wiele ofiar. Pani wydaje się nam prawą ręką Bożej Opatrzności, gdyż w czasie, gdy wszystko cierpi z powodu wojny światowej, Pani umie skądś wydobyć środki dla misyj i przyjść im z pomocą. Codziennie przy różańcu modlimy się za biednych żołnierzy katolickich, którzy padają na polu walki. Również nie zapominamy o naszych dobroczyńcach i dobrodziejkach, a przedewszystkiem pamiętamy o szlachetnej założycielce Sodalicyi i Jej współpracownicach."

O. *Meyer,* chwilowo we Fryburgu, 15 grudnia. — W ich misyi w Kongo zdarza się jeszcze często sposobność wykupu niewolników; podarki chrzestne byłyby mile widzianem wsparciem dla jego ubogiej misyi.

O. *Anjos,* Cibinda. — Prosi o aparat fotograficzny, a także o krzyże, różańce, szkaplerze i medaliki.

(Nadeszłe od 25 grudnia 1916 do 25 stycznia 1917 r.).

O. *Védrines,* przełożony seminaryum duchownego w Katigondo, Uganda, 6 listopada. — „Pisałem już Czcigodnej Dobrodziejce tylko o tych klerykach, których adoptowała Sodalicya św. Piotra Klawera. Wogóle liczba naszych wychowanków wynosi od 1 sierpnia 35. Z tych 28 studyuje filozofię, dogmatykę i teologię moralną. W następnym roku przekroczymy pewnie liczbę 40. Wszystko to jest jednak mało, jeśli się weźmie pod uwagę potrzeby misyi, a dużo, jeśli się zważy stan kasy wikaryatu."

O. *Fracassini,* przełożony misyi francuskiej Górn. Egiptu, Assiut, 13 grudnia. — Przesyła statystykę za r. 1916, z której wyjmujemy następujące cyfry: nawróceń heretyków 65, chrztów dzieci 74, chrztów niewiernych w niebezpieczeństwie życia 19, spowiedzi 9.720, Komunii św. 23.500. Misya posiada po sześć szkół dla chłopców i dla dziewcząt; do pierwszych chodzi 500, do drugich 590 dzieci. Nad ewangelizacyą kraju pracuje 9 Kapłanów i 4 Braci z zakonu Franciszkanów z Europy oraz 37 Sióstr.

S. *Stanisława,* Landana, Dolne Kongo, 17 listopada. — „Pracujemy znowu tak, jak dawniej. Huk armat choćby tylko raz słyszany wystarczyłby, żeby wypędzić naszych kochanych murzynów w największą gęstwinę; ale na szczęście do nas nie dochodzi. Nawet nie myślimy z nimi o tem mówić, żeby ich nie gorszyć, bo nie mogą tego zrozumieć, że w Europie ciągle ludzie wojennie się mordują. Przygotowujemy nasze małe dziewczynki do pierwszej Komunii św., która odbędzie się 8 grudnia.

Zachowują się dobrze, przestrzegają posłuszeństwa i uważają na swe błędy, aby nie były odsunięte od uroczystości, do której przygotowują się z gorącością ducha. Cztery opuszczą nas niezadługo, aby powiększyć liczbę rodzin chrześcijańskich. Inne cztery polecam z serca Waszym pobożnym modlitwom; są one już starsze i trudno będzie im znaleźć towarzysza, a obawiam się, że zamiłowanie swobody weźmie u nich górę, a wtedy będą to dusze stracone. Nie mają powołania do życia zakonnego i rzeczywiście potrzebują modlitw dusz pobożnych."

O. *Pajot,* Generał XX. Misyonarzy „La Salette", Susa. — (O. Dantin, Betafo, potrzebuje 15.000—20.000 franków na założenie szkoły w Antsirabe na Madagaskarze).

S. *Józefa Alexis,* Heirachabis, Afryka zach., 17 listopada. „Obecne trudności wstrzymują przesyłkę skrzyń, których bardzo potrzebujemy. Misya nasza, którą musieliśmy opuścić na jedenaście miesięcy, została przez ten czas zupełnie splądrowana i często jesteśmy zmuszeni odprawiać z niczem ubogich, którzy proszą o ubranie, chociaż nas to boli, że chodzą w łachmanach. Mówimy im, że musimy doczekać końca wojny, a wszyscy odpowiadają na to pytaniem: „A kiedyż wreszcie się skończy?"

Ks. Biskup *Simon,* Wikaryusz ap. Pella, Oranje, 16 listopada. — „Nasi biedni chrześcijanie cierpią bardzo z powodu posuchy. Transporty stały się prawie niemożliwe, ponieważ zwierzęta używane do tego, ledwie żywe. Żywności ubywa, a magazyny nie mogą jej znikąd dostać. Oby Pan Bóg nam pomógł, bo patrzymy w oczy strasznej klęsce głodowej. — W czasie mojej trzechmiesięcznej podróży udzieliłem 75-ciu chrześcijanom bierzmowania. Udało mi się odwiedzić prefekturę Namaqua i z radością mogę donieść, że we wszystkich misyach tej ciężko doświadczonej okolicy podjęto na nowo zwykłe prace."

O. *Gratl,* Przełożony misyi Serwitów w kraju Swazi, Mbabane, 21 listopada. — Prosi o szybką pomoc.

O. *Matthews,* Nsambya, Górny Nil, ***29 października 1914.***

Ks. Biskup *Lasne,* Farafangana, Madagaskar, 18 listopada. „Minął już rok, jak pisałem do Pani, że robimy wszystko, co można, aby prowadzić nasze prace przynajmniej w tym zakresie, co przed wojną. Ale niestety, sprawdziło się przysłowie: „Kto nie idzie naprzód, ten się cofa." Brak dziewięciu misyonarzy, których niema od wybuchu wojny, daje nam odczuć przykrą pustkę. Nasza misya dopiero początkuje i chwieje się, potrzebuje kierownictwa i oparcia. Właśnie w chwili, gdy nasze środki są tak szczupłe, wzrastają potrzeby Malgaszów. Brak możności przewozu utrudnia tu handel; materyały i inne towary europejskie idą szybko w górę. Żeby to choć ich jakość była zadawalająca! Wszystko kiepskie! Z drugiej strony boleśnie nam

przychodzi patrzeć, że protestanci amerykańscy i Norwegowie korzystają z tej sytuacyi. Jakżeżby mogło być inaczej u nich, co nie ponieśli uszczerbku ani w finansach, ani w personalu.“

Ks. Biskup *de Saune*, Wikaryusz apostolski, Tananarywa, 2 listopada. — „Wczoraj miałem, według zwyczaju, Mszę św. pontyfikalną, ale była ona niezwykłą przez to, że dziesięciu seminarzystów, którzy 15 października włożyli sutanny, pełniło służbę lewitów. Ku radości obecnych Malgaszów spełniali ją z nabożeństwem i z dokładnością. Oby wzrastali w cnocie i mądrości i stali się kiedyś dobrymi kapłanami! Co to za pomoc byłaby w rozszerzaniu Ewangelii!“

O. *Bouma*, Alwor, Górny Nil, 10 listopada. — Dziękuje za przysłany mszał.

O. *Królikowski*, Prefekt apost., Heirachabis, Afryka zach., 14 listopada. — „Przesyłam statystykę prefektury za lata 1915/16. Jest to kopia sprawozdania, które w zeszłym miesiącu posłałem do Eminencyi Kardynała Propagandy. Załączyłem tam dokładny spis naszych strat i szkód poniesionych w czasie wojny. Wynoszą one 76.000, z czego dwie trzecie przypadają na Heirachabis. Misya Gabis, a potem Lüderitzbucht i Warmbad ponoszą resztę; tylko Keetmanshoop i Duwisib nie ucierpiały nic w ciągu wojny. — Czy mogę jeszcze raz polecić Pani Hrabinie nasz przyszły kościół w Heirachabis, który stanie ku czci Matki Boskiej Dobrej Rady? Gdyby tylko można było, to zabiorę się do jego budowy natychmiast po skończeniu wojny.“

Z wyżej wspomnianej statystyki za czas od 1 października 1915 r. do 30 września 1916 r. przytaczamy najbardziej ciekawe cyfry: Chrztów dzieci murzyńskich 103, dorosłych 70, Komunii św. 17.701, bierzmowań 70, szkół katechistów 3, domów dla sierot 3. Pozatem ciekawe jest to, że ludność prefektury według ostatniego spisu urzędowego wynosi 31.714, z tego 25.298 tubylców i 6.416 Europejczyków. Liczba katolików murzynów wzrosła w r. 1916 do 1.600.

O. *Dantin*, Prefekt ap., Betafo, Madagaskar, 8 listopada. „Jak dobrym jest Pan Bóg, że tak szybko i tak łaskawie przychodzi nam z pomocą! Szczególnie ofiara dla seminarzystów przyszła bardzo na czasie; z dwóch mających powołanie, o których pisałem, jeden bardzo pięknie się kształci, bo nasz mały kochany Rafał Rakota wstąpił przed trzema tygodniami do seminaryum w Tananarywie. Z bohaterską odwagą przezwyciężył tysiączne trudności, jakie stawiali mu jego krewni, nie dość jeszcze znający ducha chrystyanizmu. Używali oni przeto wszystkich możliwych środków, żeby go przy sobie zatrzymać, gdyż spodziewali się, że będą z niego mieli podporę w starości.“

Stowarzyszenia misyjne w wojnie. *)

Liczba członków różnych męskich Stowarzyszeń misyjnych, powołanych od 1 sierpnia 1914 r. do połowy lipca 1916 r. na służbę ojczyźnie, wynosi 5.878. Z tego kapelanami wojskowymi jest 255, duszpasterzami w szpitalach i obozach jeńców 248; w służbie pielęgniarskiej urzędownie zajętych jest 200 Ojców, 432 Braci zakonnych i 187 laików, podczas gdy nieoficyalnie w tej służbie pracuje 297 Ojców, 225 Braci zak. i 214 laików. Pod bronią stoi 809 Braci zakon., 1.931 laików i 958 uczniów szkół misyjnych. — Straty: zginęło 350, rannych 695, zaginionych 80, w służbie żołnierskiej umarło 6, a ciężko zachorowało 115. Odznaczonych 738. — Wyżej wymienione zakony postawiły pod broń razem 3.678 ludzi, a z tych zginęło śmiercią bohaterską 350.

Z żeńskich Stowarzyszeń zajmujących się misyami, było zajętych przy pielęgnowaniu chorych żołnierzy 3.265 Sióstr. — 152 rozchorowało się, 13 umarło, a 459 zostało odznaczonych. W 186 zakładach leczono 503.031 żołnierzy, a liczba dni leczenia przewyższa 10 milionów.

*) St. Bonifatius, Praga 1916, Nr 12.

Drobne wiadomości misyjne.

Wiadomości od W. O. J. Häfligera. O. Häfliger z Lucerny, który pracuje jako misyonarz od 20 lat w niemieckiej Afryce wschodniej, nie dawał o sobie, od wybuchu wojny, żadnej wiadomości. Niedawno przyszedł od niego list do Lucerny, datowany z Madibiry 8 sierpnia 1916 r. Dowiadujemy się z jednej z gazet szwajcarskich, że O. Häfliger nigdy nie opuszczał stacyi Madibira, której był przełożonym jeszcze przed wojną, tylko nie miał sposobności porozumienia się z krajem, lub swym klasztorem macierzystym. Wyżej rzeczone wiadomości przyszły przez kraj Nyassa, Afrykę południową i Anglię, gdzie tymczasem kolonie niemieckie przeszły pod władzę angielską. Jak pisze w liście, Madibira została zajęta dnia 26 lipca przez oddziały wojsk z Rodezyi i od tego czasu rządzą tam Anglicy. Zostawili oni wszystkich w misyi w spokoju, do czego może i to się przyczyniło, że O. Häfliger jest Szwajcarem. Dotychczas nie odczuwają bezpośrednio braku środków do życia, chociaż poszczególnych rzeczy nie można dostać; materye już się wyczerpały. Sprawozdanie to jest zwięzłe i pisane widocznie pod wrażeniem przeżytych przed kilku dniami obaw i grozy wojny. Trzeba przypuścić, że tę miejscowość umocnioną od czasu powstania tubylców, Anglicy zajęli nie bez walki.

KRONIKA SODALICYI Św. PIOTRA KLAWERA.

Austro-Węgry.

Wiedeń. *7 stycznia.* — Wielka „Akademia misyjna“ dla dzieci w hotelu „Bayerischer Hof.“

12 stycznia. — Odczyt z obrazami świetlnymi w sali Stowarzyszenia austryackich inżynierów i architektów. Temat: „Kamerun i misya Pallotynów.“

14 stycznia. — Odczyt z obrazami świetlnymi dla katolickiego Związku szkolnego w sali posiedzeń, w starym ratuszu.

26 stycznia. — Odczyt z obrazami świetlnymi w sali Stowarzyszenia austryackich inżynierów i architektów. Temat: „Bagamoyo i misya Ojców od Ducha Św.“

4 lutego. — Kazanie misyjne w tumie św. Szczepana.

14 lutego. — Kazanie misyjne w kościele OO. Kapucynów. Kaznodzieja: Ks. Kanonik Dr Kraus.

Salzburg. *2 lutego.* — Zebranie misyjne w dużej sali Mozarta. Przemowę wygłosił profesor uniwersytetu, Dr Seipel. Zebranie zaszczycili obecnością swoją: Książę Arcyb. Dr Kaltner, Ks. Biskup Dr Rieder, Arcyksiężna-wdowa Alix Toskańska, Arcyksiężna Marya Krystyna i inni.

Tryest. *6 stycznia.* — Uroczystość misyjna z przedstawieniem dramatycznem w sali św. Wincentego.

Niemcy.

Berlin. *28 grudnia.* — Polskie i niemieckie zebranie dzieci.

6 stycznia. — Uroczystość misyjna na probostwie w Wilmersdorfie.

7 stycznia. — Uroczystość misyjna na probostwie św. Antoniego.

4 lutego. — Wielkie zebranie misyjne, odczyt z obrazami świetlnymi.

Kolonia. *2 i 11 lutego.* — Zebranie zelatorskie celem utworzenia Związku czynnych zelatorów z Kolonii.

Hanower. *7 stycznia.* — Odczyt misyjny jednej z eksternistek Sodalicyi św. Piotra Klawera w sali zakładu Godcharda w Linden-Hanower. W połączeniu objaśnienie ustawionego muzeum afrykańskiego.

Szwajcarya.

Filia Zug. *27 grudnia.* — Walne zgromadzenie Sodalicyi św. Piotra Klawera. Nowe kierownictwo składa się obecnie z na-

stępujących członków: Kierowniczka: Joanna baronówna Schumacher; zastępczyni: panna Klementyna Schmitz; sekretarka: panna Julia Nigg-Büttiker; dalsi członkowie wydziału: pani inżynierowa Lesser, panna Anna Bossard.

O naszej akcyi w święto Trzech Króli.

Starania nasze celem składki w święto Trzech Króli, potwierdzonej ponownie przez Ojca św., na wykup niewolników w Afryce, osiągnęły bardzo piękny rezultat przedewszystkiem w Austryi i Bawaryi, a także w innych częściach państwa niemieckiego. Dzień 6 stycznia obchodzony był w setkach miejscowości jako dzień misyjny dla Afryki. Skutkiem wygłoszonych kazań misyjnych, jak dowiadujemy się od wielu XX. proboszczów, wypadła składka daleko obficiej, niż po inne lata. Niech Bogu będą dzięki, gdyż po wojnie dopiero dowiemy się, jak się niewolnictwo i okropność jego rozwielmożniły i o następstwach wojny w misyach w koloniach afrykańskich.

Trudnoby nam było opisać każdą uroczystość z osobna, dlatego ograniczamy się do podania liczby kazań misyjnych, wygłoszonych z naszej inicyatywy, było ich bowiem **1.588,** przy tej sposobności rozdano **321.000** druków ulotnych. Istotnie wydajna to akcya. Ale jeśli Pan Bóg pozwoli, będzie w przyszłym roku jeszcze rozszerzona.

ODCINEK.

Michał Razafindrambinina.

Przez S. Joannę Berchmans.

Michał Razafindrambinina został ochrzczony malutkiem dzieckiem, ale jego rodzice, czy to byli poganie, czy obojętni protestanci, pozwolili mu wzrastać bez żadnej religijnej nauki. Ale przed pół rokiem poszedł on ze starszym od siebie Albertem Rafalaraky na zebranie „Mpanjano“ (uczniów szkolnych) i odrazu zauważyłyśmy jego żywe oczy i pełen wyrazu wygląd, którym odróżniał się wybitnie od zuchwałej gromadki. Po jakimś czasie został przypuszczony do Komunii św. Wieczorem tego pięknego dnia odezwał się do nas: „Ach teraz czuję, że moje szczęście nigdy się nie skończy. Będę coraz bardziej postępował w miłości Bożej, aż dostąpię tego, że wejdę na stopnie ołtarza!“ Uważałyśmy to za wybuch chwilowego entuzyazmu.

Mijały tygodnie, Michałek uczył się w szkole rządowej, a wszystkie chwile wolne przepędzał u nas. Pewnego dnia przybiegł on do Siostry Baptysty i zawołał z zapałem: „O tem nigdy nie myślałem! Przeczytaj to Mateczko! Cóż to za książka i kto ją napisał?“ — i tu pokazał *Naśladowanie Chrystusa* otwarte na pierwszym rozdziale. „Tak, wszystko jest marnością, i dlatego chcę wszystko opuścić z miłości dla Boga. Chcę zostać księdzem, choćbym to miał życiem przypłacić!“

Powiedziałyśmy zaraz o tem Ojcu D. i dziś Michał znajduje się już w seminaryum dla murzynów, które otworzyli OO. Jezuici przy pomocy kolegium w Amparibe. Zanim tam wstąpił, powiedział: „Pożegnałem wszystkie bogactwa tego świata, żeby zyskać skarby nieba. Moi rodzice płaczą, ale ja cieszę się, ponieważ mój los jest piękny. — Dla kaplicy w Amparibe i dla uczniów zachowam cześć prawdziwą, ponieważ tam w ich gronie przyjąłem po raz pierwszy Boga, tam usłyszałem głos Pana i tam odprawię moją pierwszą Mszę świętą.“ — I dodał jeszcze: „Dziękuję Wam, kochane Mateczki, ponieważ Wam zawdzięczam nie życie doczesne, jak mojej matce, ale moje przyszłe życie wieczne.“

Gdyśmy go przestrzegały przed wrogiem duszy, odezwał się nieustraszenie: „Zły duch jest niczem — on jest tchórzem!“

Gdym patrzyła na tego dwunastoletniego chłopca, który dopieroco przeszedł ciężką walkę ze swą rodziną i teraz, jak młody Dawid, stał przedemną, szydząc z szatana, przypomniałam sobie te dyabełki, które Siostra Teresa od Jezusa zmuszała do ucieczki swem czystem spojrzeniem.

ODPUSTY ZUPEŁNE,

których w maju dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicyi św. Piotra Klawera:

1 maja w dzień śś. Filipa i Jakóba, Apostołów;

27 maja w uroczystość Zesłania Ducha Św.

Warunek: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencyę Ojca św.

Zamknięcie redakcyi 2 kwietnia 1917 r.

Redaktor odpowiedzialny: *M. T. Ledóchowska.*

Nakładem Sodalicyi św. Piotra Klawera.

W drukarni misyjnej Sodalicyi św. Piotra Klawera w „Maria Sorg“.